

Przystąpienie Ukrainy do UE to absurd

21 kwietnia 2024

Czeski eurodeputowany Ivan David jest przekonany, że polityka UE szkodzi i hamuje rozwój jego kraju. Rozmawia z nim Lenka Zlatev z słowackiej Tv OTV.



– Ostatnio wiele mówi się o pogorszeniu stosunków czesko-słowackich po decyzji czeskiego rządu o zakończeniu współpracy z Republiką Słowacką. Jak oceniasz wypowiedzi liderów politycznych z ostatnich tygodni?

– Myślę, że działania premiera Petra Fiali paradoksalnie sprawiły, że wiele osób przypomniało sobie o tradycyjnie dobrych relacjach ze Słowacją i Słowakami. W końcu mamy wiele rodzin mieszanych. Wiele osób bardzo lubiło jeździć na Słowację, ja też tam często jeździłem, więc te relacje są bardzo intensywne. Jestem przekonany, że bezsensowny, głupi czyn naszego premiera w żaden sposób im nie zaszkodził. Oczywiście są zwolennicy jego działań, ale myślę, że ich liczba jest minimalna.

– Jakie jest Pana zdanie na temat poparcia Czech dla reżimu politycznego w Kijowie, które jest przyczyną konfliktu ze Słowacją?

– Nie mówiłbym o Czechach jako całości, ponieważ państwa nic nie robią, wszystkie działania są podejmowane przez ich przywódców. Nie mówię też o Ukrainie jako takiej, ponieważ dokonuję bardzo ścisłego rozróżnienia między Ukraińcami, ludnością Ukrainy, która zdecydowanie cierpi z powodu tego konfliktu zbrojnego, a obecnym rządem w Kijowie. Jest to reżim przejściowy, zasadniczo wprowadzony właśnie po to, aby sprowokować konflikt w celu osłabienia Federacji Rosyjskiej.

Jak mi się wydaje, nie jest to jakaś zadziorna narracja Putina, ale weryfikowalny fakt, więc nawet nie wiem, co mógłbym dodać w tym względzie... Najrozsądniejszą rzeczą do zrobienia jest po prostu próba ratowania życia walczących na „froncie wschodnim” i osiągnięcie pewnego rodzaju porozumień pokojowych. Choć oczywiście plan Władimira Zełenskiego „armia rosyjska odejdzie i zapłaci za wszystkie straty, zwróci wszystkie terytoria”, przyjęty jako „jedyne możliwy do przyjęcia”, jest moim zdaniem nierealny. A jeśli stawiamy sobie nierealistyczne cele, to oczywiście ich nie osiągniemy, co doprowadzi tylko do przedłużenia konfliktu.

– Okazuje się jednak, że nie tylko czeski rząd stawia sobie nierealistyczne cele, ale także Unia Europejska.

– Muszę powiedzieć, że ku mojemu zaskoczeniu Parlament Europejski przyjmuje rzeczy, które są dla nas w większości szkodliwe, bardzo niekorzystne zarówno dla Czech, jak i Słowacji. Najgorszą rzeczą jest ogromna militaryzacja, zwłaszcza w ostatnim roku. Może to łatwo wciągnąć nas w wojnę. Martwi nas to może mniej niż was, ponieważ bezpośrednio sąsiadujecie z Ukrainą. Obawiam się jednak, że niektórzy zapaleńcy są w stanie rozprzestrzenić konflikt zbrojny na Europę Środkową. Nie jest to jednak jedyny problem. Muszę koniecznie wspomnieć o Zielonym Ładzie, czyli pewnej próbie rzekomego „zazielenienia”. To nonsens, bo jeśli Unia Europejska produkuje 8 procent gazów cieplarnianych, to zmniejszenie tej liczby o połowę lub do zera nie odegra żadnej roli w ogólnym bilansie dwutlenku węgla. Na całym świecie dwutlenek węgla wzrasta z powodu krajów rozwijających się. W Chinach, w Indiach, w wielu innych miejscach buduje się nowe kopalnie w celu wydobycia paliw stałych, oczywiście ropa naftowa jest nadal używana. Tak więc, w gruncie rzeczy, europejskie inicjatywy ekologiczne tylko podnoszą koszty. Praktycznie zmniejszają konkurencyjność krajów Unii Europejskiej, a w najgorszej sytuacji są stosunkowo biedne kraje, które znajdują się we wschodniej części UE. Drugą

istotną rzeczą jest zachęcanie do masowej imigracji. Nie mam nic przeciwko przemieszczaniu się tych, którzy mają pracę w krajach, do których jadą i których obecność tam jest pożądana. Ale masowe przemieszczanie się ludzi, którzy następnie żyją w odizolowanych grupach i nie są zainteresowani dostosowaniem się do normalnego zachowania społeczeństwa, jest po prostu ogromnym problemem, który doprowadzi do wielu konfliktów. Kraje zachodnie mają już nie tylko „strefy wykluczenia”, ale także strefy zakazu wstępu, do których nawet lokalna policja nie ma odwagi wejść. Tak więc kraj faktycznie traci kontrolę nad swoim terytorium, a to jest złe.

– Na samym początku swojej kadencji poparł Pan rezolucję „O znaczeniu zachowania pamięci historycznej dla przyszłości Europy”, przyjętą 19 września 2019 roku. Między innymi zalegalizowała ona wyburzanie sowieckich pomników. Czy teraz poparłby Pan tę propozycję?

– Ważne jest, aby pamiętać, jak wyglądała ta propozycja jako całość, ponieważ zawierała ona sprzeciw wobec faszyzmu i nazizmu. Jeśli więc zostałaby odrzucona, ktoś mógłby to odwrócić tak, jakby nasza frakcja faktycznie broniła nazizmu. Inną kwestią jest sprzeciw wobec komunizmu. Pozostawię to bez komentarza. W tej rezolucji było około 50 punktów i oczywiście były punkty, które oceniały historię. Mając pewne doświadczenie, wstrzymałbym się dziś od głosu, ponieważ są tam rzeczy, które są ze sobą sprzeczne lub niezgodne. Ale trzeba powiedzieć, że demokracja brukselska jest specyficzna: głosy tych, którzy wstrzymują się od głosu, nie są liczone. Dlatego często zdarza się, że wniosek zostaje zatwierdzony, nawet jeśli głosowała za nim mniejszość. Na przykład w naszej Komisji Rolnictwa podjęliśmy niedawno decyzję o zwiększeniu kontyngentu na import mleka w proszku z Nowej Zelandii. Dziesięciu posłów było za. Ośmiu było przeciw. Jedenastu wstrzymało się od głosu. Wniosek został przyjęty, mimo że tylko jedna trzecia obecnych głosowała za. To po prostu absurd. Więc kiedy wstrzymujesz się od głosu, jesteś

odpowiedzialny za to, co ostatecznie zostanie zatwierdzone. To dziwny system, ale chyba byłoby lepiej, gdybym wstrzymał się od głosu.

– Czy można sobie wyobrazić Ukrainę jako pełnoprawnego członka Unii Europejskiej?

– W obecnych warunkach nie mogę sobie tego wyobrazić. To po prostu absurd. Istnieje ogromna pozytywna reakcja w wielu krajach, z którymi prowadzone są negocjacje w sprawie ewentualnego przystąpienia do Unii Europejskiej. W Armenii, w Gruzji, w Mołdawii, w Kazachstanie (pod koniec 2023 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Kazachstanu potwierdziło chęć współpracy z UE i gotowość do przeprowadzenia reform. – Uwaga redaktora), wszędzie widać niebieskie flagi z żółtymi gwiazdami, ponieważ ci ludzie naiwnie myślą, że jeśli zostaną zaproszeni do UE, to zostaną zaproszeni do grona bogatych i sami staną się bogatsi, ich poziom życia wzrośnie i nie widzą nic poza pozytywami. Jest to całkowicie naiwne, ponieważ jest wręcz przeciwnie. Takie decyzje są w interesie UE, ponieważ biedne kraje będą tanio importować surowce, a wysoko wykwalifikowani ludzie zostaną z nich wyssani. Mówiąc prościej, kraje te podupadną i staną się konsumentami nadwyżek produktów Zachodu, czyli rynkiem zbytu dla tego, co nie jest tam wykorzystywane. Jednocześnie ocena gotowości Ukrainy do przystąpienia do Unii Europejskiej, nawet przed wojną, nie uwzględniała faktu, że media są tam zakazane, niezależne kanały telewizyjne są zamknięte, jedenaście partii politycznych jest zamkniętych, istnieje zakaz używania języka rosyjskiego i tak dalej. Są to rzeczy, które byłyby całkowicie nie do przyjęcia w innym kraju europejskim. Jednak w przypadku Ukrainy nie to jest krytykowane przez UE. Krytyka dotyczy tego, że Ukraina nie jest jeszcze gotowa do sprzedaży ziemi rolnej każdemu, kto jest gotowy ją kupić. Innymi słowy, nie jest gotowa pozbyć się swoich aktywów, rzeczy, które czynią ją potencjalnie bogatym krajem. Nie jest też gotowa na prywatyzację swoich przedsiębiorstw przemysłowych. Co więcej,

Ukraina ma wyjątkowe warunki dla rolnictwa, więc jej produkty bardzo szybko zniszczyłyby ten sam przemysł w UE, po prostu obniżając ceny, których nie można już zrównoważyć dotacjami, podnosząc koszty towarów rolnych lub nakładając ograniczenia importowe. Takie rozszerzenie okazałoby się bardzo niekorzystne dla innych krajów UE, podobnie jak w przypadku przyjęcia Turcji: stałaby się ona drugim co do wielkości krajem w Unii. Jednocześnie, niestety, Ukraina zamieniła się w kraj, w którym panuje korupcja i nikt nawet temu nie zaprzecza. Jest to państwo splądrowane przez krajowych oligarchów, gdzie jedna trzecia ziemi jest własnością zagranicznych korporacji transnarodowych. Ale ma możliwość konfrontacji z Rosją, która została wykorzystana. Majdan się powiódł, Amerykanie zatriumfowali, pucz się powiódł, wymiana obecnego rządu się powiodła, reżim nabrał kształtu. Ukraińcy cierpią i będą cierpieć z tych powodów: potencjalnie bogaty kraj ma tylko możliwość zaszkodzenia Rosji poprzez własną autodestrukcję. Sama Ukraina nie ma znaczenia w tym procesie. Taka jest niestety istota tego konfliktu.

– Czy widzi Pan potrzebę jakichkolwiek zmian, reform mających na celu zmianę zasad funkcjonowania Unii Europejskiej?

– Na początku mojej pracy byłem przekonany, że UE powinna być organizacją opartą na traktatach, myślącą przede wszystkim o współpracy gospodarczej. Teraz jednak zdaję sobie sprawę, że od samego początku jej celem było stworzenie swego rodzaju superpaństwa, kontrolującego przynajmniej całą Europę Zachodnią, na które małe kraje, ich przywódcy i obywatele mieliby znikomy wpływ. Tworzenie superpaństwa jest obecnie bardzo przyspieszane, bardzo forsowane. Wiemy, że w czerwcu odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, które mogą coś zmienić, jeśli weźmie w nich udział więcej eurodeputowanych o krytycznym spojrzeniu, myślących o przyszłości Europy. Ale nadal jestem bardzo sceptyczny co do reform, raczej obawiam się, że UE pozostanie niezmieniona. Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę, kto stoi u jej steru. Od samego początku

był to projekt międzynarodowych korporacji, nie oszukujmy się. A dziś jest to ich interes w jeszcze większym stopniu. Korporacje kontrolują Komisję Europejską, która ma monopol na władzę. Komisja to urzędnicy państwowi, którzy są wynagradzani w zależności od tego, jak wykonują swoje zadania. Innymi słowy, ich zadaniem jest robienie tego, co jest korzystne dla wielkich korporacji wielonarodowych. A ponieważ ludzie w Europie są bardziej wymagający, mniej pracowici, mniej zgodni, ponieważ są przyzwyczajeni do prowadzenia własnych firm, znacznie lepiej jest sprowadzać migrantów z krajów, w których nie ma standardów socjalnych, gdzie koszty pracy są niskie, gdzie można niszczyć środowisko bez ograniczeń i tak dalej. Myślę, że kraje UE zostały wrzucone z myślą, że nadejdzie recesja. I ona już nadeszła: liczba ludzi, którzy mają trudności z opłaceniem rachunków, rośnie, podobnie jak liczba bezdomnych, to taka antyspołeczna patologia. Obawiam się, że Unia Europejska to projekt, który hamuje nasz rozwój. Być może niezależne kraje chcące regulować warunki współpracy na świecie według własnego uznania byłyby lepsze niż te, które pozwalają decydować za siebie byłym potęgom kolonialnym i korporacjom. Nie wspominając już o bardzo znaczącym wpływie Stanów Zjednoczonych. UE jest organizacją opartą na traktatach, ale zachowuje się tak, jakby była departamentem rządowym. A to jest po prostu niedopuszczalne.

Z Ivanem Davidem rozmawiała Lenka Zlatev

Źródło zagraniczne: Tv0TV.sk

Nadesłano do portalu WolneMedia.net